

Poland

1/1



Pomimo tego, że światowa gospodarka zaciska pasa, coraz więcej Polaków widzi użytek w uzyskaniu dyplomu MBA. Zwłaszcza z renomowanej uczelni zagranicznej.

Londyn. Zmrok nad lotniskiem Heathrow. Samolot z Okęcia właśnie wylądował. Wśród pasażerów Krzysztof Michalak, specjalista w zarządzaniu z Warszawy i od pół roku student programu Executive MBA na londyńskim kampusie chicagowskiej Booth School of Business*. Szkoła od ponad 60 lat jest notowana w pierwszej dziesiątce najlepszych MBA. Wśród absolwentów i wykładowców są specjaliści międzynarodowej sławy i wielu noblistów. Londyński kampus liczy 42 tys. absolwentów, w tym ok. 35 Polaków. Krzysztof co sześc tygodni pokonuje trasę do Londynu. Decyzję o rozpoczęciu MBA podjął po 17 latach aktywności zawodowej.

Jest w czym wybierać

Dzienny, stacjonarny, zaoczny, executive MBA, jednoroczny, dwuletni, ogólny, wyspecjalizowany, program online... Na świecie jest ponad 3 tys. programów, ale jeden drugiemu nierówny. Najbardziej liczy się pierwsza pięćdziesiątka w rankingach, np. "Financial Times" (FT). Każdy klasyczny program MBA obejmuje te same zajęcia z rachunkowości, finansów, księgowości dla menedżerów oraz zarządzania. - To, co różni programy między sobą, to kadry i metody nauczania. Warto więc wziąć pod uwagę liczbę prestiżowych naukowców na fakultecie pracujących na pełnym etacie, CV studentów, kariery absolwentów, wielkość grup, liczbę studentów przypadających na każdego wykładowcę, poziom pracy w ekipach - mówi Paul Danos, dziekan Tuck School of Business w Dartmouth (USA), która jest w czołówce klasyfikacji FT. Wybór programu musi być też dopasowany do indywidualnej sytuacji i pozwolić połączyć naukę z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi.

Alternatywa dla menedżerów

Osoby aktywne zawodowo, jak Krzysztof Michalak, wybiorą najchętniej executive MBA. Program obejmuje te same przedmioty i wiedzę co full time MBA. Ta sama kadra prowadzi zajęcia. Żeby się na nie dostać, trzeba mieć za sobą co najmniej kilka lat pracy. Na kampusie Chicago BSB program executive rozłożony jest na 21 miesięcy. Zajęcia trwają tydzień, co 6 tygodni. Przewidziane są też dwa wyjazdy na kampus w Chicago i jeden do Singapuru. - Taki harmonogram pozwala pogodzić uczestnictwo w programie bez rezygnacji z pracy - podkreśla Michalak. Studentami są tu doświadczeni menedżerowie z kilkunastoletnim stażem pracy na wysokich stanowiskach.

A może program stacjonarny?

...czyli klasyczne full time MBA. Tu średnia wieku to 28 lat. - Od razu zaplanowałam sobie, że po co najmniej dwóch przepracowanych latach zrobię kurs MBA - mówi Dorota Sakowska-Hunt, absolwentka MBA na Uniwersytecie w Monako (IUM) w 2005 r. Uczelnię wybrała ze

Poland

względu na jej międzynarodowy charakter oraz bliskość kultury francuskiej. Studia poszerzyły jej wiedzę z zakresu środowiska biznesowego. Notatnik wypełnił się adresami z całego świata. - Studia spełniły moje oczekiwania w 120%. Nie spodziewałam się aż takiego rozdzwiewku w jakości i sposobie prowadzenia zajęć między polskim dobrym uniwersytetem, jaki ukończyłam (Uniwersytet Łódzki), a edukacją za granicą - dodaje.

Zwrot w karierze

Głównym celem rozpoczęcia programu dla większości studentów jest awans w firmie, dla której pracują. - W Chicago BSB po 21 miesiącach od rozpoczęcia programu przeważnie 70% z nich osiąga ten cel - mówi William Kooser, prodziekan programu Executive MBA. Idealny kandydat na studenta MBA jest przebojowy, lubi wyzwania i potrafi rozwiązywać konflikty. Nie zawaha się podjąć ryzyka czy zmienić zawód. Jego celem jest praca na wysokim stanowisku w międzynarodowej firmie. Oprócz silnej osobowości wymagane jest wzorowe CV, doskonała znajomość angielskiego (TOEFL) oraz wysoki wynik z testu predyspozycji menedżerskich GMAT (Graduate Management Admission Test). Do aplikacji należy dołączyć listy polecające oraz eseje na wybrane tematy z finansów i ekonomii. Potem tylko rozmowa kwalifikacyjna i pozostaje czekać na wynik.

Czy tylko dla krezusów?

Zagraniczny dyplom MBA jest dość kosztowną inwestycją. Ceny rocznych czy dwuletnich studiów wahają się od 20 do 80 tys. dolarów. Skąd wziąć takie pieniądze? - Oszczędności, ewentualny sponsoring od pracodawcy. W przypadku ciekawej z punktu widzenia IUM (International University of Monaco) aplikacji można dostać stypendium, które przy dobrych wynikach w nauce udaje się utrzymać - potwierdza Dorota Sakowska-Hunt. Wiele uczelni udostępnia systemy stypendiów i kredytów. Warto sprawę omówić z pracodawcą. W Polsce firmy międzynarodowe dofinansowują koszt czesnego nawet do 75%. To rozwiązanie ma jednak swoje wady. - Pracodawca będzie chciał mieć gwarancję na zwrot jego wydatków poprzez podpisanie "lojalki" - mówi Krzysztof Michalak. - Trzeba się zobowiązać do pracy w firmie przez kilka lat. Ja wybrałem kredyt, ponieważ chciałem być niezależny od mojego pracodawcy - dodaje. Do czesnego trzeba także dorzucić koszt utrzymania. Monako czy Londyn są drogie. Koszt tygodniowego pobytu w czasie sesji to dla Michalaka od 500 do 1 tys. funtów.

Zwrot z inwestycji

Program MBA może być ważną częścią ścieżki zawodowej - jednak nie jest gwarantem sukcesu, dobrobytu i bogactwa. MBA jest środkiem do osiągnięcia celu, a nie celem samym w sobie. Satysfakcja materialna jest równie ważna. W Tuck School of Business przeciętna wysokość czesnego wynosi w chwili ukończenia nauki ok. 75 tys. dolarów. Dla porównania średnie gwarantowane roczne wynagrodzenie dla absolwentów w 2007 r. wynosiło ok. 175 tys. dolarów.